

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
20
czerwca
1948 r.
Rok III.
Nr 24

Zaborski Zbigniew

Granice Odra, Nysa a sprawiedliwość

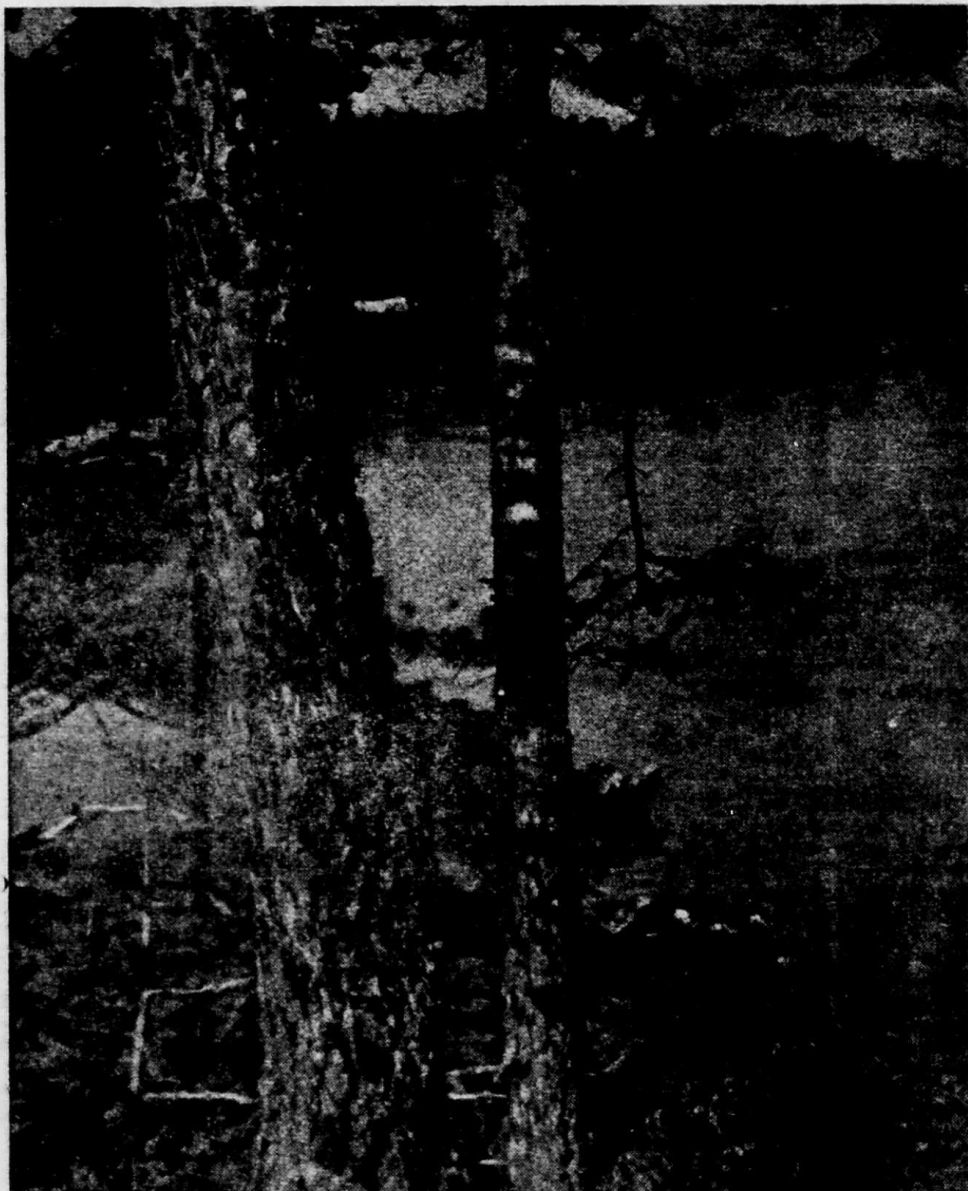
Często w życiu dzieje się bardzo dziwnie: przestępca gwałci prawo bez skrępowań, lecz gdy sam zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, apeluje do sędziów, powołuje się na prawo, odwołuje się do sprawiedliwości, a rozumie ją nader swoiście, jako zmniejszenie do minimum kary, i potrafi nawet twierdzić, że kara ta jest przemocą i prześladowaniem. Podobnie zachowują się dzisiaj Niemcy. Z dziwną skwapliwością powtarzają te idee, za które myśmny przelali tyle krwi, a oni usiłowali je zniszczyć wraz z nami. W zasadzie powinniśmy się tedy cieszyć, że wystarczyło rozbić hitleryzm i Niemcy się już zmienili: z krwiożerczego tygrysa w łagodne jagnię, które nie potrafi nic innego mówić, nic innego nawet nie pragnie, prócz urzeczywistnienia powszechnej sprawiedliwości. Wystarczy jednak tylko przyrzec się bliżej podstawom, na których właśnie głośzą obecnie Niemcy te piękne ideały, by rozczarować się i to dość przykro. Bo jeśli

mea maxima...? Bynajmniej. Sprawiedliwość, według nich, to odbudowanie przez Aliantów Niemiec, to troska o biednych i

Pomorze. Bo dla Niemców niesprawiedliwością jest wysiedlenie ich z Polski i Czechosłowacji, ich rzekome męczarnie fizyczne i duchowe.

„Po zdobyciu i zajęciu Niemiec — pisze w jednym ze swych artykułów publicysta niemiecki Walter Dirks — zdarzały się we wszystkich strefach wykroczenia, akty samowoli, rabunki i gwałty... najbardziej barbarzyńsko i otwarcie na terenach odstąpionych Polsce; do tego dochodzą wypadki metody wysiedlania Niemców z terenów wschodnich... Rozmiar tego... nie będzie nigdy znany, głębokość cierpienia fizycznego i moralnego jest z natury swej nie do zmierzenia. W większości i całości są to jednak rzeczy znane pomimo swej niejawności; są one dziejowym wydarzeniem, jednym z ponurych rozdziałów w ciemnej historii tej ciemnej strony świata“.

W niniejszym artykule nie będę się w całości zajmował rozprawką, którą spółka autorska Walter Dirks i Eugen Kogon zamieścili w 5 n-rze „Frank-



Piękno polskich jezior

pokrzywdzonych (czytaj Niemców), to odbudowanie przemysłu, to wreszcie powrót na „prastare ziemie niemieckie“ na Śląsk i

further Hefte“ z ubiegłego roku pt.: „Problem niemiecko-polski“. Dalsze szczegóły

Niemcy mówią sprawiedliwość, to o co im właściwie chodzi? Czyżby chcieli uderzyć się w piersi i głośno zawołać: mea culpa,

tej godnej uwagi pracy przytoczę w dalszych artykułach.

Obecnie zatrzymajmy się na jednym z najbardziej zasadniczych punktów: na kwestii oceny moralnej przyłączenia do Polski Ziemi Zachodnich po Odrę i Nysę, oraz wysiedlenie z tych terenów ludności niemieckiej. Jest to tym ważniejsze dla nas, katolików, że obowiązuje nas przecież etyka i w życiu publicznym, a łamać jej nie wolno nawet w stosunku do wrogów.

Walter Dirks wszelkie przesiedlenia, zmianę granic, uważa za niesprawiedliwe i boleje, że dotychczas mają one miejsce, że świat kroczy nadal starymi drogami, których niepowstydziliby się Hitler. Chodzi mu oczywiście o wysiedlenie Niemców z Ziemi Zachodnich. Szukając przyczyny tego, bierze pod uwagę jedynie zemstę. A dalej pisze tak:

„wówczas (za czasów Hitlera) milczeliśmy (!) i zostaliśmy za to ukarani — dziś nie chcemy milczeć”.

Walter Dirks, jak widzimy, bardzo późno nauczył się mówić, a mówiąc w pierwszym rzędzie kruszy kopie o „biednych umęczonych” Niemców, „bestialsko” wysiedlonych przez Polaków.

Rozumiemy, że Walter Dirks, jako Niemiec musi odczuwać wiele gorczy w dzisiejszych czasach. Prawa do tego bynajmniej mu nie zaprzeczamy. Jednak chodzi o to, by zrozumiał on, jak również i wszyscy inni Niemcy (dodajmy — i wielu nawet polityków z obozu sprzymierzonych z zachodem), że **to co dzisiaj ich spotkało jest wynikiem sprawiedliwości, którą Niemcy ściągali na swoją głowę, dzięki uprzedniemu postępowaniu, w ciągu stu lat, aż po dzień dzisiejszy.**

Po pierwsze — trudno przecież pochwalać, jeśli ktoś zajmie cudze mieszkanie przemocą, dlatego tylko, że chce sam wygodniej mieszkać, a do tego jeszcze używać dawnego właściciela w charakterze służącego. Nic też dziwnego i niesprawiedliwego, jeśli w końcu zostanie on przez tego ostatniego wyrzucony siłą. Jeżeli to jest sprawiedliwe, to również sprawiedliwe jest zajęcie przez Polskę ziem po Odrę i Nysę, które zostały nam dawniej zabrane przez Niemców przemocą, oraz wysiedlenie wszystkich Niemców z tych terenów. **To jest tylko odebranie naszej własności, a tego przecież etyka katolicka nie ocenia ujemnie.** Pod tym względem jesteśmy w sumieniu swoim zupełnie spokojni. Jeśli chodzi o przesiedlenie Niemców, oraz przejęcie ich fabryk, warsztatów, domów itp. to sprawa również prosta. **Niemcy zniszczyli w Polsce przemysł, całe miasta, wieś, okradali nas z żywności przez długie lata wojny, darmo lub prawie darmo wykorzystywali polską siłę roboczą, i Niemcy muszą za to zwrócić chociaż drobną część.** Do rachunku tego nie możemy tylko wystawić tragicznej ofiary krwi, milionów ludzi pomordowanych w obozach i więzieniach... bo na to nie ma ceny! Walter Dirks boleje nad losem „od 12 do 14” milionów Niemców wysiedlonych z terenów wschodnich. Mówi tylko wysiedlili, a Niemcy co zrobili z nami?... Zresztą wysiedlanie to nie nowość w historii. Niemcy wysiedlali już dawniej i dzisiaj również. Przypomnijmy tylko wysiedlenia Polaków z Poznania, Tczewa, itp. a później nawet z Warszawy. Wyglądało to zupełnie inaczej. Zrabowane meble, dzieła sztuki, maszyny itp. jeszcze dziś odnajdujemy nie spodziewanie czy na Dolnym Śląsku w rzeźniach niemieckich (zwłaszcza tych Niemców, którzy nie mieli, jak twierdzili, nic wspólnego z Hitlerem!), czy

też odnalezione przez misje reparacyjne polskie na terenach Niemiec centralnych. Tak też Walter Dirks nie powinien się tak śpieszyć ze swym specyficznym sądem, bo jak powiada św. Paweł: „Przełoż nie możesz być wymówiony, o człowiecze wszelki, który sądzisz. Albowiem w czym drugiego sądzisz, samego siebie potępiasz, bo toż czynisz, co osądzasz”.

Po drugie — bardzo łatwo być takim chrześcijaninem, który najpierw korzystając z czyjejś słabości zabiera mu ojcowinę, by gdy ten doczeka się sprzyjających okoliczności i chce mu odebrać swoją własność wtedy dopiero krzyżeć: zabieranie jest rzeczą niesprawiedliwą! **My nie chcemy się mścić na Niemcach, ale szukamy tylko sprawiedliwości.** Gdybyśmy chcieli mścić się, to powinniśmy wyróżnić sporo milionów Niemców (obliczmy tylko 10 za jednego!). Nie chcemy również, żeby wyłączać Niemców z rodziny narodów świata. Ale chodzi o to, by stali się oni naprawdę godni naszego zaufania. Trzeba przypomnieć, że nie tylko Hitler posługiwał się metodami gwałtu i przemocy. Bismarck nie wiele się różnił, chyba tym, że nie było wówczas karabinów maszynowych, kre-

matorów i gazów... Niemcy muszą bardziej dogłębnie pojąć te ideały, na których opiera się nasza postawa wobec polityki i ich samych. Ażeby to osiągnąć potrzeba Niemcom prawdziwych chrześcijan, którzy będą rozumować nie z punktu widzenia nacjonalistycznego, ale prawdy, sprawiedliwości i obiektywizmu historycznego. Bo ocenić współczesne zjawiska dawnymi sukcesami polityki militarystyczno-imperialistycznej (zaborczej), snem o nowym Reich'u, nie doprowadzi to do niczego dobrego, gdyż na tej płaszczyźnie Polacy i Niemcy nie osiągną nigdy porozumienia. A tego nikt nie chce. Przeciwnie: **my chcemy świata, w którym będzie panowała powszechna miłość i sprawiedliwość.** Jeśli Niemcy nam pokażą że chcą tego samego, na pewno pierwsi wyciągniemy do nich rękę, i jak równy z równym będziemy budować ten nowy świat. Ale w pierwszym rzędzie Niemcy muszą spojrzeć prawdzie w oczy i zrozumieć, gdzie leży winą i pokuta: Bo jak mówi Ewangelista:

„Z żadnym zaś, który zawiódł przeciw bliźniemu, niech nikt nie rozmawia, i niech słowa od was nie słyszy, dopóki pokuty czynić nie będzie”.

X. N. Mędlewski

Maria w Niebie

Starożytne podanie głosi, że Najświętsza Maria Panna po wniebowstąpieniu Pana Jezusa spędziła jeszcze około 12 lat na ziemi otaczana opieką św. Jana apostoła. Nadeszła wreszcie ta upragniona przez nią chwila, w której miała opuścić ziemię, by połączyć się w niebie już na zawsze z ukochanym, Boskim Synem Swoim Jezusem Chrystusem. Ze wszystkich stron świata pospieszili apostołowie do Jerozolimy, aby odebrać od niej ostatnie błogosławieństwo. Nie było tylko między nimi św. Jakuba, brata Janowego, i św. Tomasza. Otoczona wybranymi Syna swego zasnęła Maria słodkim snem śmierci a ciało jej zostało przez nich pochowane z wielką czcią w grobie położonym niedaleko Ogrójca. W krótko po pogrzebie Najświętszej Panny przybył do Jerozolimy także św. Tomasz. Zasmucony śmiercią Najświętszej Matki Bożej pragnął koniecznie chociaż raz jeszcze spojrzeć na ukochaną jej postać. Przychylając się do jego życzenia otworzyli apostołowie grób Marii, lecz ku wielkiemu zdumieniu swemu ujrzeli w nim tylko puste płótno, w które owinięte było jej ciało, i mnóstwo kwiatów rozkładających przedziwną woń. Apostołowie zrozumieli nie bez natchnienia Ducha Świętego, że Maria mocą Bożą została wskrzeszona do życia i wnet z duszą i ciałem wzięta do nieba. Święty Meliton Sardyński, biskup i męczennik żyjący w 2 wieku, tak w jednym ze swoich kazań opisuje nam wniebowzięcie Najświętszej Dziewicy: „Z rozkazu Pana uchylił archanioł Gabriel kamień grobowy, a Chrystus rzekł: „powstań przyjaciółko moja, miła moja, a któ-

raś nie doznała skazy w porodzeniu moim, nie doznaś też zepsucia grobu”. I wnet zmartwychwstała Maria i błogosławiła Panu, a Chrystus ucałowywszy ją oddał ją aniołom, by ją zanieśli do nieba”. Z tego kazania widzimy, że Kościół od samego początku wierzył w Wniebowzięcie Przystętej Bogarodzicy. Pamiętkę tego cudu obchodzimy rokrocznie w dniu 15 sierpnia. Codziennie zaś tysiące wiernych czcicieli Marii odmawiając różaniec wspomina w czwartej tajemnicy chwalebnej, jak Najświętsza Maria Panna w dwanaście lat po zmartwychwstaniu Pana Jezusa zakończyła doczesny swój żywot i z duszą i ciałem przez aniołów do nieba wzięta została.

Maria wzięta do nieba nie zapomina jednak o nas robaczkach ziemskich. Zajmując w niebie najwyższe miejsce po Panu Jezusie ozdobiona koroną Królowej nieba i ziemi, nie przestaje ordęwać za nami u tronu Bożego i wypraszać nam łask. Ongiś za życia swego ziemskiego brała największy udział w dziele odkupienia świata przez Syna Swego Jezusa Chrystusa. Wszak ona to zgodziła się na wcielenie i urodzenie się z niej Syna Bożego, ona karmiła Go, opiekowała się Nim i w ten sposób przygotowywała niejako przyszłą ofiarę Baranka Bożego. Godząc się z miłości ku nam grzesznikom na męczeńską śmierć Syna swego, współcierpiała z Jezusem dla naszego zbawienia. To też teraz „za ten udział w boleściach i utrapieniach Syna, jak mówi papież Pius X., danem jest Marii, by była całego świata najpotężniejszą u Syna swego pośredniczką”.

Ewangelia św. na Niedzielę 5 po zesłaniu Ducha Św. wg św. Mateusza (5, 20—24).

Ty i brat twój

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wniijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj; kto by zaś zabił, tego czeka sąd.” A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; kto by zaś rzekł bratu swe-

mu „zakalo”, tego czeka Najwyższy Trybunał; a kto by rzekł: „bezbogobnik”, tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypominasz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wprzód z bratem swoim, a wtedy wróciwszy się złóż ofiarę swoją”.

Kościół wierzy, że najlepszy Syn nie może odmówić niczego najlepszej Matce. I dlatego to z największą ufnością zanosi do Marii swe prośby i gorące modlitwy. Ku czci jej ustanawia liczne święta, liczne nabożeństwa, buduje wspaniałe świątynie

i kaplice. Rzeźba, malarstwo i poezja przeświecają się w uwielbieniu i wystawianiu jej świętości i macierzyńskiej dla nas miłości. A Maria odwziewa się sługom i czcicielom swoim hojnymi łaskami i dobrodziejstwami w życiu i w śmierci.

Rodzice i dzieci podczas wakacji

Dzieci po roku pracy szkolnej mają teraz przed sobą dwumiesięczny odpoczynek. Ale gdzie i jak odpocząć? Nie każdą rodzinę stać na to, by wysłać syna czy córkę gdzieś na wieś czy letnisko. Trzeba więc zawczasu pomyśleć o tym, jak urządzić te wakacje, by i dzieci i rodzice jednak mieli z tych wakacji jak najwięcej korzyści.

Przede wszystkim w tym czasie wakacyjnym nieco wzmoże się wpływ rodziców na dusze i charaktery dzieci.

Wakacje — to szczególna sposobność, by ściślej otoczyć dziecko ciepłem macierzyńskiej dobroci, lepiej wybadać i wyczuć sercem rodzicielskim, co tam obcego do duszy jego się zakradło, co tam trzeba wypełnić, co sprostować.

Jedno tylko dzieciństwo ma dziecko szkolne. Rodzice mają zatem obowiązek, by w tym decydującym okresie je wychowywać. Żadna praca zawodowa, nawet pracy domowej przy najmłodszych dzieciach, nie zwalnia zapracowanych rodziców od spełnienia tej powinności najpiękniejszej i najważniejszej, jaką jest troska o duszę i przyszłość dorastającego dziecka.

I jeszcze jedno ma zadanie wypełnić dom rodzinny w czasie tych wakacji: ma dziecko przywiązać do siebie, nauczyć dziecko dom rodzinny kochać, czuć się w nim dobrze, swojsko, bezpiecznie i szczęśliwie. I tu ma matka wdzięczne zadanie. Jej dobroć, jej rozumna życzliwość, jej spokój, a nawet wesołość i pogoda powinny nowym duchem przepoić każdą chwilę dnia i na przykładach wyuczyć dziecko umiejętności życiowej. Od zaradności matki i gospodyni zależy, w jakim stopniu córka zainteresuje się pracą domową, pracą około młodszego rodzeństwa i jak tę pracę próbowała wykonać. Podczas tych codziennych zajęć matka najłatwiej pozna charakter, myśli i uczucia dziecka, bo przy pracy dziecko samo się wygada, odkryje przed matką swoje wady i zalety, a matka będzie mogła wywrzeć swój dobry wpływ.

Może zdarzyć się, że przysługujący ojcu urlop przypadnie na miesiące wakacyjne. Wówczas i ojciec wolny od pracy zawodowej ma sposobność zająć się pracą nad nim to przysparza kłopotu, czy nie.

urobieniem duszy dziecka. Jeżeli zależy mu, by dziecko odziedziczyło po nim warsztat pracy, czy zawód, niech stara rozbudzić w chłopcu zainteresowanie się tym działem pracy i podczas wspólnych pogawędek zgłębi i pozna charakter syna. Jeżeli jest jakaś możliwość, niech postara się zabrać z sobą syna na letnisko i podczas wspólnego odpoczynku czy spaceru niech uzupełni w wychowaniu dziecka wszystkie ujawniające się braki.

W czasie wakacji, gdy dzieci od rana do wieczora pływają się w mieszkaniu, czy w ogrodzie, czy przy gospodarstwie, niech rodzice przynajmniej na ten krótki okres wakacyjny zdobędą się na jak największą cierpliwość. Niech starają się nie krzyżować na dzieci, że przeszkadzają, że są nie potrzebni, że przy gospodarstwie, niech rodzice przynajmniej na ten krótki okres wakacyjny zdobędą się na jak największą cierpliwość. Niech starają się nie krzyżować na dzieci, że przeszkadzają, że są nie potrzebni, że przy gospodarstwie, niech rodzice przynajmniej na ten krótki okres wakacyjny zdobędą się na jak największą cierpliwość. Niech starają się nie krzyżować na dzieci, że przeszkadzają, że są nie potrzebni, że przy gospodarstwie,

W najtrudniejszych chwilach niech przypomną sobie rodzice, ile to już czasu stracili w ubiegłych latach, podczas których nie mieli sposobności ani możliwości wywierać rodzicielskiego wpływu na dzieci. Była wojna, był okres okupacji, okres niepewności i wyczerpania nerwowego, w tamtych latach każdy dzień cechowany był niepewnością jutra, rodziców rozdzielono, dzieciom kazano pracować na obcej ziemi w obcym otoczeniu. Rodzice byli bezsilni wobec przemocy, która wdzierała się i w najcichszą rodzinę, nie mogli przeciwstawić się złemu wpływowi kalającemu serca dzieci i z przerażeniem musieli patrzeć, jak te młode dusze powierzone przecież ich opiece, wypaczały się.

Dzisiaj, gdy widzą optakane skutki i owoce wyrosłe z braku wychowania duchowo-moralnego, religijnego, społecznego i obywatelskiego, rozumieją rodzice doskonale, że ich bezwzględny obowiązek jest wychowywać dzieci swoje bez względu na to czy im to wygodne czy nie, czy

Gdzie tam mowa o jakiejś oszczędności, o zdrowiu, przewycięzaniu siebie.

Ciągle tylko nerwowości, defraudacje, suchoty, raki, niezadowolenie, brak pieniędzy, rodzinne waśnie z pewnością mają przynajmniej w wielkiej części — swe źródło w nierozsądnym paleniu papierosów.

Zatem, nie zaczynaj palić!

Zacząłeś, (czy, o zgrozo, zaczęłaś!) staraj się odzwyczaić.

Nie możesz się odzwyczaić, ograniczaj się. Nie możesz się ograniczyć, pracuj tak pilnie, byś nie miał czasu na papierosy.

Zastanów się czy to rozsądnie, tak samego Zastanów się czy to rozsądnie, tak samego siebie zamęczać?...

Rekolekcje dla nauczycielek

W dniach od 10 do 14 sierpnia br. odbędą się rekolekcje dla nauczycielek w Trzebnicy.

Zgłoszenia przyjmuje Dom Rekolekcyjny XX. Salwatorianów w Trzebnicy koło Wrocławia do dnia 30. VII. br.

Z życia katolickiego

Działalność „Caritas” na Węgrzech

Caritas na Węgrzech rozwija piękna działalność. Od listopada 1945 r. do lutego 1948 r. Caritas rozdzielił między ludność węgierską 2498.784 kg żywności, 512.207 ubrań, 4.055 mtr. materiału i 53.155 par obuwia. W większości są to dary amerykańskie. W Budapeszcie rezyduje stały przedstawiciel amerykańskiej organizacji charytatywnej „War Relief Service”, o. Flynn.

Obecnie w składach Caritas znajduje się dalsze 2.000.000 kg darów, które zostaną rozprzeczowane po zawarciu porozumienia w tej mierze z rządem węgierskim. (z)

Pomoc szwajcarskiego Caritas dla niemieckich dzieci

W ramach akcji pomocy dla niedożywionych dzieci z krajów dotkniętych zniszczeniami wojennymi, zorganizowanej przez szwajcarski Caritas, uda się do Szwajcarii młodzież niemiecka z Frankfurtu n/M, w wieku od 11 do 15 lat na trzymiesięczny pobyt. Dziećmi zajmują się poszczególne rodziny, otrzymując odpowiednią pomoc od Caritasu w postaci żywności i ubrań. Jak wiadomo z podobnej akcji korzysta młodzież i z innych krajów. Zainicjowana została ta akcja już w czasie wojny i stanowi piękną kartę szwajcarskiego Caritas. M. in. wiele dzieci francuskich przebywało wówczas w Szwajcarii. (z)

Z Watykanu

Ojciec św. przyjął na audiencji członków „Międzynarodowego Instytutu dla Badań Prawa Prywatnego” w Rzymie. Odbywali oni obecnie posiedzenia w związku z 20-leciem istnienia tej instytucji. Uczestnicy audiencji, przedstawiciele Włoch, Francji, Holandii, Anglii, Szwecji i Szwajcarii udali się do Watykanu pod przewodnictwem księcia Pacelli, delegata Ojca św. Pius XII wygłosił do nich przemówienie. Witam was z radością — powiedział między innymi — ponieważ Kościół stoi na straży kultury i jest silnie zainteresowany jej rozwojem. Obecnie ciemna noc zawisła nad zachodnią kulturą, ale Instytut wasz rozsiewa w ciemności światło. Podkreślając, że głównym zadaniem Instytutu jest szerzenie i rozwój wiedzy prawnej, Ojciec św. powiedział, że członkowie Instytutu mają zaufanie do prawa, a to samo zaufanie podzielił Stolica Ap. Dalej Pius XII oświadczył, że obecnie najbardziej zasadniczym problemem jest prawo własności. Prawo to — jak powiedział — jest połączone nierozdzielnie z godnością człowieka. (z)

Zakon Kapucynów

Jak donoszą z Watykanu Ojciec św. zamianował Kardynała Micara na nowego protektora zakonu Kapucynów. (z)

Kanonizacja Nikolausa von Flüe

W miasteczku Sachseln w środkowej Szwajcarii odbyły się uroczystości, które zakończyły roczny okres czci Nikolausa von Flüe, w związku z jego kanonizacją. Podczas inauguracji tych uroczystości, w roku ubiegłym, uczestniczyło 160 tys. wiernych. Obecnie przybył do Sachseln Msgr dr Paul Krieg, przedstawiciel Ojca św. i główny postulatorem procesu kanonizacyjnego. Przy udzieleniu papieskiego błogosławieństwa, Msgr Krieg oświadczył: Nikolaus von Flüe posiadał piękne cnoty — bojaźń bożą, opanowanie charakteru i dążność do dobra. Katolicy szwajcarscy powinni brać z niego przykład i mieć przed oczyma zawsze to, co on stawiał na pierwszym miejscu: Prawdę, Miłość i Pokój. (z)

Nałóg palenia

Patrząc na świat dzisiejszy, zastanawiam się nad tym, czyżby jakiś obłęd uczył się społeczeństwa naszego, a zwłaszcza młodych?... Wiesz czy miasto, wszystko jedno — kobieta, mężczyzna, ledwo z łóżka wstanie a często i na łóżku pali. Robotę przerywa, by zapalić papierosa, przy kościele przystaje, chociaż tam już prymaria, czy suma się rozpoczęła, by jeszcze zapalić papierosa, przed spaniem, wypala papierosa, i tak bez końca robota z papierosami.

Dwudziestu lat jeszcze nie ma, stowiska żadnego, nic nie zaoszczędził, nic sobie nie kupił, ale przepalił już tysiące.

Dawniej gdy miał lat 15-ście, palił 10 papierosów dziennie. Dziś już mając lat 20, wypala dziennie 20 i więcej papierosów, za pięć lat będzie wypalał dziennie 50 papierosów, a w końcu to już chyba z ust papierosa nie wypuści.

Czyż to nie obłęd?

Prawy Młodzieżowie

MYSLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Piszmy

Młodzież ma szczególnie pociąg do pisania. Marzeniem niejednego jest wydrukować swój utwór w jakimkolwiek piśmie. Marzenie to pozostaje najczęściej nieziszczone. Każdy z nas, gdy zabiera się do pisania czegoś, czy to wiersza, nowelki, czy też artykułu chciałby stworzyć od razu całe dzieło literackie, którym wszyscy zachwyciliby się i które nie znalazłoby słowa krytyki. Rzeczywistość przedstawia się zwykle inaczej. Pierwsze prace są zawsze bardzo słabe, tak że i nam po jakimś czasie wydają się dziecinne i bez sensu. Nic dziwnego. Brak nam jeszcze odpowiedniego doboru słów, brak nam oczytania się i znajomości literatury, bez której trudno pomyśleć o dobrym pisaniu. Kto dużo nie czytał, nie potrafi dobrze pisać. Z biegiem czasu piszemy coraz lepiej. Zdania są piękniejsze, styl coraz lepszy i harmonijniejszy, a całość nabiera treści. Nie trzeba nigdy zrażać się trudnościami, gdyż z czasem przezwyciężamy je. Żeby pisać dobrze, trzeba dużo czytać i dużo pisać, a przy małym nawet talencie, można osiągnąć dobre rezultaty. Nie trzeba nigdy zrażać się tym, że praca, która wydaje się nam piękna, innym może wydawać się anemiczna i nieinteresująca. Musimy wyrobić w sobie też dozę samokrytycyzmu, która pozwoli nam spojrzeć obiektywnie na wytwór naszego umysłu. Często zdarza się, że niejeden młodzienc nie posiadający za grosz talentu, traci czas na mozolne układanie wierszy, które wydają mu się bez zarzutu, a kiedy spotka się ze słowami krytyki, twierdzi, że krytyka jest nieślusna. Musimy przyzwyczaić się do tego, że praca nasza spotka się zawsze z krytyką, gdyż rzadko zdarza się, aby była ona bezbłędna. Kiedy rozpatrzemy swe błędy i poznamy je dokładnie, napewno nie popełnimy ich już więcej świadomie i będziemy pisać lepiej. Więc piszmy! Piszmy z rozwagą, nie zrażajmy się trudnościami i słuchajmy, co inni sądzą o naszej pracy. Przy dobrych chęciach i odrobinie talentu praca nasza wyda na pewno pozytywne rezultaty.

T. H.

Wierzę w Boga Ojca

Słowa naszej codziennej modlitwy... Słowa, które służą za podstawę naszej wiary. Z tymi słowami na ustach ginęli chrześcijanie na rzymskich arenach, z tymi słowami szli na dalekie wyprawy krzyżowe, dla tych słów ofiarne kładli swe życie. Przewalały się burze po świecie, wybuchały i gasły wojny, przychodziły lata świetności i upadku, ale z ust prawych chrześcijan płynęły te trzy słowa: „Wierzę w Boga Ojca... Wagę mają olbrzymią. Są przecież fundamentem wiary, są naszym hasłem dnia codziennego, są naszą legitymacją, która upoważnia nas do zasiadania w gronie chrześcijańskich narodów. Niestety. Zbyt często są one właściwie tylko legitymacją i niczym więcej. Jak my młodzież pojmujemy te słowa? Bardzo prosto. Wymawiamy je w codziennym pacierzu, raz na tydzień pójdziemy do kościoła i na tym zdaje się koniec. Wydaje nam się, że to „wierzę“ nie zobowiązuje nas do niczego, zdaje się nam, że jesteśmy w zupełnym porządku z zasadami naszej wiary, kiedy w niedzielę ostentacyjnie prze-

defilujemy do kościoła. Jakież to z gruntu mylne rozumowanie! Gdyby przeciętnego młodego człowieka zapytać dlaczego wierzy, na pewno zastanawiałby się długo, a w końcu doszedłby do wniosku, że wierzy dlatego, bo go w dzieciństwie nauczono wierzyć. Mnie się jednak zdaje, iż on nie wierzy, tylko jest związany z kościołem i wiarą metryką i tym przyzwyczajeniem, jakim jest niedzielne uczęszczanie na mszę św. Wiara musi być rozumna! Człowiek nie może opierać się jedynie na tym, czego go nauczono w dzieciństwie. Jeśli chce umocnić swoją wiarę, musi nad jej prawdami rozmyślać, musi rozumem zgłębić to, co się daje zgłębić. Rozumne i poważne podejście do zagadnień związanych z wiarą, nigdy nie odsunie człowieka od niej. Przeciwnie, wzmocni ją jeszcze i utwierdzi rozum w przekonaniu, że ona jest słusna i prawdziwa. Mocna, zaszczipiona w dzieciństwie wiara w połączeniu z rozumną, będzie dopiero wiarą potężną, której nie złamie żadna burza, żaden katekizm życiowy. Czy my, młodzież, posiadamy taką wiarę? Nasza wiara jest powierzchowna, niepogłębiona, chwiejna jak młode drzewko. Musimy uważać, aby to drzewko nie zostało przełamane w życiu na pół, musimy dbać o to, aby wyrosło w potężne drzewo, niezłomne i niezniszczalne. Słowo „wierzę“ musi nas zobowiązywać do przestrzegania kardynalnych zasad naszej religii. Słowo „wierzę“ musi nam przypominać, że jesteśmy członkami potężnego Kościoła, że jesteśmy dziećmi tego Boga, w którego wierzymy. Jako dzieci Boga, mamy względem Niego obowiązki, które bezwzględnie wypełnić potrzeba! Nigdy nie możemy się zaważać kiedy trzeba będzie wypowiedzieć te słowa: „jestem człowiekiem wierzącym“. Czas już skonczyć z tym lekceważeniem wszelkich zagadnień związanych z religią! To, co dotyczy naszej religii powinno i musi nas interesować! Gdyby to nam było obojętne, znaczyłoby, że jesteśmy niegodni nosić miana Chrześcijan — katolików! Trzeba nam, młodym, wiary mocnej, głębokiej i niezachwianej. Trzeba z naszej strony wielkiego wysiłku, aby słowa codziennej modlitwy „Wierzę w Boga Ojca...“ miały swoje głębokie uzasadnienie w naszym życiu, w naszym postępowaniu i naszej moralnej postawie.

Tadeusz Pomian.



Kapliczka w lesie mazurskim

Lekarstwo z pleśni

W szeregu świetnych odkryć i wynalazków, dokonanych ostatnio w różnych dziedzinach, jedną z najświetniejszych pozycji stanowi penicylina, środek leczniczy o cudownych wprost właściwościach. Początki tego odkrycia sięgają jeszcze czasów Pasteur'a ojca nowoczesnej bakteriologii. On to, oraz jego pomocnik Joubert wykryli, że bakterie, wywołujące choroby zakaźne, mają swych przeciwników w innego rodzaju drobnoustrojach. Bakterie te, zwalczające swych krewniaków, niosących ludziom niejednokrotnie śmierć, zaczęły uczeni otaczać szczególną opieką, jako najlepszych sprzymierzeńców, by następnie użyć ich przeciw bakteriom chorobotwórczym. Wynikiem tych zabiegów jest właśnie penicylina.

Już w r. 1929 uczony angielski stwierdził, że pleśń posiada pewne właściwości bakteriobójcze. Ta pleśń, która nam niejednokrotnie tyle narobiła kłopotu niszcząc zgryźnienie, która tyle nieraz napsuła nam krwi, stała się nagle czymś naprawdę pożytecznym. Pleśń nazywa się po łacinie Penicilium.

Cóż, kiedy początkowo nie potrafiono odkrycia prof. Fleming'a zastosować praktycznie. Dopiero lata 1940 — 1942 przyniosły dalsze prace i jego i innych uczonych o możliwościach zastosowania wytworu z pleśni, a z nią penicyliny.

Początkowo produkowano ją w laboratoriach, w małych kolbach szklanych, lecz już w r. 1944 istniało dla jej wyrobu 20 ogromnych zakładów w krajach anglosaskich.

Penicylina jest środkiem prawie że uniwersalnym. Działa zabójczo na cały szereg drobnoustrojów, zwłaszcza na tak zwane gronkowce (bakterie, występujące w skupiskach w kształcie winogron) i t. zw. paciorkowce (atakujące w gromadzie, podobnej do sznurka paciorków). Bakterie gronkowce i złośliwsze od nich paciorkowce, będące przyczyną ropienia, niszczy penicylina.

Zwalcza ona skutecznie zarazki, powodujące zapalenie płuc, zapalenie opon mózgowych, choroby sekretne, błonice (difterie), pomaga na schorzenia, wywołane odmrożeniem, czy oparzeniem, słowem: leczy wiele chorób, za wyjątkiem gruźlicy i tyfusu tak brzuszego jak płamistego. W działaniach wojennych 1943 — 1945 uratowała może setki tysięcy rannych od niechybnej śmierci. Toteż pierwsza po wojnie nagroda Nobla w dziedzinie medycyny przyznana została słusznie właśnie odkrywcom tego dobrego lekarstwa.

Jak wyrabia się penicylinę? Nie każda pleśń nadaje się do jej wyrobu, a pleśni jest wiele rodzajów. Który rodzaj jest najlepszy uczeni nie są zgodni. Jedną z najlepszych jest ta z pajęczyny. (Nic dziwnego że nasi pradziadowie używali pajęczyny, zmieszanej z chlebem, do tamowania gwałtownych krwotoków z ciężkich ran).

(dokończenie nastąpi)

Las

Las był niezmiennie stary, mocno wrosnięty korzeniami w ziemię. Serce miało głośnie jak dzwony z fary przed sumą w świętą niedzielę. Szumiąły w nim pieśnią dęby, smyczkę grał księżyc w rozgorzałe noce, czasem zakłamy cichym żalem zręby w gwiazd złotej otoce. Wiosna budziła stary las z uśpienia wystrzałem słońca spoza ciemnej chmury, i las się budził pełen zdumienia, z rzes otrząsając cię szary. Las był dla ludzi kościołem i domem, na straży stały rozszumiałe dęby...

Maria Dierżyńska

Rady praktyczne

Pszczelarz w czerwcu

Rójka, to naturalna potrzeba pszczoły. W każdej pasiece, nawet najbardziej wzorowej, roją się pszczoły, często wbrew woli i zamiarom pasiecznika.

Oznaką zbliżającej się rójki bywa: powolny lot robotnic, wylęganie pszczoł na oczku, zwisanie pszczoł kłębem t.zw. broda na mostku, zaprzestanie budowy plastrów, zakładanie mateczników. Skoro tylko jeden, albo więcej mateczników zostanie zasklepionych, wychodzi pierwszy rój, zwany rój-pierwak. Znajduje się w nim stara matka, która z rojem osiada zwykle niedaleko ula. Rój osiadły przybiera postać zwisającego kłębu, wystarczy strząść go do nadstawionego pudła, czy kosa t. zw. rojnicy i zanieść do przygotowanego ula. Nie należy jednak zaraz roja w nowym ulu osadzać. Najlepiej zrobić to pod noc po kilku godzinach od zdjęcia roja z drzewa, w tym czasie trzymać rój chłodno, przykryty mokrym workiem. W ciągu trzech dni, nie należy dawać nowo osadzonemu rojowi pokarmu, inaczej może opuścić ul.

Dziesiątego dnia po wyjściu pierwaka, wychodzi rój-drużak, następnie trzeciak itd. — o ile bartnik zbyt niemiernie zrajaniu się nie przeszkodzi. By pień nie osłabił się zbyt rójką, należy wszystkie mateczniki, z wyjątkiem jednego, usunąć. Można owe mateczniki użyć do odnowienia starych matek, względnie można je użyć do tworzenia sztucznych roi.

Sztuczny rój tworzy się albo z "plastrów z krytym czerwem wraz z młodymi pszczołami, albo też z każdego plastra zmiana się pszczoły do nowego ula, ale taki rój zsypaniec trzeba przenieść dalej, inaczej pszczoły wrócą do starego pnia. Każdy ze sztucznych roi musi otrzymać albo gotowy matecznik, albo matkę. Tak utworzony sztuczny rój, rozwijać się będzie normalnie i roić się więcej nie będzie, trzeba go jednak przez pewien czas zaopatrywać w wodę, bowiem młode pszczoły, nie mogą jeszcze wylatywać. Pszczoła po wylęgnięciu się, wylatuje z ula dopiero 7 dnia. Dobrze również, dodać sztucznemu rojowi, plaster z pyłkiem, czyli pierzga.

Ks. Dubaniowski

Z diecezji

Słóńsk

Nasz Słóńsk jest śliczny. To przytulne miasteczko położone w północnych częściach powiatu sulcińskiego przeżyło nadzwyczaj uroczyste dni Misji św. powiązanych z uroczystościami Bożego Ciała. Za staraniem ks. proboszcza Piękosia Misje św. podjęli się przeprowadzić OO. Oblaci z Gorzowa Wlkp. W sobotę 22 maja br. odbyło się uroczyste wprowadzenie OO. Misjonarzy do naszego kościoła. Od tego momentu zaczęła się dla nich praca w pocie czoła. I Bóg błogosławił tej siebie.

Słóńsk jest rozległą gminą, lecz jeszcze rozleglejszą parafią. Lud tłumnie spieszył do kościoła po kilka razy dziennie, dojeżdżano z najodleglejszych zakątków całymi rodzinami by słuchać prawd świętych, by w trybunale pokuty oczyścić się z grzechu.

Najpiękniejszym momentem Misji i odpowiednią manifestacyjną tym, którzy próbowali zepsuć nastrój misyjny, była uroczystość Bożego Ciała. Było to nasze pu-

Poświęcenie kościoła szkolnego w Gorzowie

Dnia 6 czerwca br. odbyło się w Gorzowie poświęcenie kościoła szkolnego. Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Administrator Apostolski Dr E. Nowicki. Kościół otrzymał tytuł św. Stanisława Kostki. Przybywającego arcybiskupa powitali na progu świątyni rektor kościoła szkolnego ks. Mgr Szałagan oraz delegacja młodzieży.

Przedstawiciel młodzieży gorzowskiej dziękował Arcybiskupowi za przybycie i wyraził zapewnienie, iż młodzież gorzowska pozostanie zawsze wierna Kościołowi i Ojczyźnie. „Wiara ojców naszych będzie naszą wiarą”. Dość obszerny kościół nie mógł pomieścić zgromadzonej młodzieży.

Publiczne wyznanie wiary. Pochód procesyjny uświetniał oddział wojska, procesję z Głuchowa i Lemieszyc wraz z dziatką szkolną. Niemal cała parafia przystąpiła do Komunii św.

W piątek odbyła się prześlizna ceremonia — błogosławienie niemowląt i dzieci do lat sześciu, w sobotę — cała parafia została poświęcona Matce Najświętszej, a w niedzielę odbyło się poświęcenie krzyża misyjnego. Przeniesienie krzyża z śródmieścia do miejsca przy kościele odbyło się przy bardzo wielkim udziale wiernych. Był to punkt kulminacyjny całych misji.

Na długo w pamięci naszej zostaną te dni tak nadzwyczajne dla nas na Ziemiach Odzyskanych. Widok przystępujących do Stołu Pańskiego urzędników, oficerów z rodzinami i tłumy ludu pobudzać nas będzie do tym większej wdzięczności Bogu za wszystkie łaski jakie tak hojnie odbierała nasza parafia. Naszemu Ks. Proboszczowi zaś należy się szczególniejsza podzięką za trud zorganizowania tych Misji św. tak potrzebnych duszy naszej.

Słóńsk, 31 maja 1948 r

Es-em.

Rymań

Rymań nieduża wioska w pow. Kołobrzesckim, zdala od szlaków kolejowych i miast większych leżąca, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 6. V. 48 przeżywała swój uroczysty, pamiętny dzień powitania Najprzewielebniejszego Arcybiskupa, Ks. dr E. Nowickiego Administratora Apostolskiego. Po raz pierwszy w swej historii miał Rymań, nowo organizująca się parafia, swego Arcybiskupa, który przybył tu, by udzielić Sakramentu Bierzmowania. Na granicy parafii miał i towarzyszył J. E. duży oddział cyklistów tut. Straży Pożarnej.

Przed Kościołem, przy bramie powitalnej zebrała się wielotysięczna rzesza wiernych, wielu przybyło z odległych miejsc-

Reszta musiała stać na placu kościelnym. Śpiewy w czasie nabożeństwa wykonała sama młodzież gorzowska. Należy przy końcu nadmienić, że poważnie podniszczony kościół udało się odremontować dzięki składkom samej młodzieży oraz nadzwyczajnej ofiarności niektórych osób ze sfery rzemieślniczych. Po dokładnym osuszeniu świątyni przewidziane jest całkowite odmalowanie kościoła. —

Chociaż kościół szkolny jest dzisiaj jeszcze pusty i bez większych ozdób, serca młodzieży polskiej potrafią rozpalić jego mury modlitwą i ożywić częstym uczęszczaniem na nabożeństwa.

wości. Gdy ukazał się J. E. (w towarzystwie ks. Dziekana Koszalina i swego Kapelana) zabrzmiały radosne: „niech żyje”. Po krótkim przywitaniu i wręczeniu kwiatów przez w biel ubrane dziewczynki, przy odgłosie dzwonów i śpiewie „Serdeczna Matko” udał się J. E. Ks. Adm. Apost. do Kościoła. Mały skromny Kościół na ten dzień był przybrany odświętnie bogactwem polskiej ziemi: kwieciami i zielenią, flagami papieskimi i narodowymi. Po przywitaniu przez tut. Rządcę kość. zabrał głos Ks. Adm. Apost. Mówił o obowiązkach ciążących na współczesnych katolikach, zwłaszcza o obowiązku rodziców w wychowaniu swych dzieci, znajomości prawd wiary, pacierza.

Wzruszenie i łzy widziało się w oczach słuchaczy. Po raz pierwszy oglądali swego Arcybiskupa, który przemawiał jak ojciec, prosto, zrozumiale, szczerze. Nastąpił akt bierzmowania. Przy pięknej pogodzie z powodu szczupłości kościoła J. E. udzielał Sakramentu Bierzmowania, poza kościołem. Do bierzmowania przystąpiło około pół tysiąca wiernych, młodzieży i starszych. Mały szczupły kościół nie mógł pomieścić ani części wielkiej liczby wiernych. To też po zakończeniu bierzmowania przemówił J. E. z ambony ustawionej na dziedzińcu kościelnym. Mówił o znaczeniu sakramentu bierzmowania jego skutkach o darach Ducha św., mądrości, bojaźni Bożej.

Być katolikiem to nie jest sprawa prosta i łatwa. Zachęcał do zgody, jedności. Jak Polak to brat, Polka — to siostra. Proste serdeczne słowa zapadły głęboko w duszę słuchaczy. Na zakończenie udzielił Arcybiskup błogosławieństwa. Odjeżdżającego J. E. w dalszą drogę apostoła żegnali radosne, wzruszone rzesze katolików.

Krótką wizytacja apostolska, serdeczne, gorące słowa Arcybiskupa zapisały się na długo w sercach tutejszych parafian.



Powitanie J. E. Ks. Dr E. Nowickiego w Rymań pow. Kołobrzeg

Na szerokim świecie

Na wstępie naszych wiadomości wypada nam zanotować nowy akt rewizjonistycznej polityki Niemców. Ostatnio chrześcijańsko-demokratyczna partia uchwaliła zmienną rezolucję: problem wysiedleńców z byłych Wschodnich Niemiec może być rozwiązany jedynie przez zwrot Niemcom tych terenów. Jak widzimy Niemcy odrzucają dzisiaj wszelkie pozory i prowadzą już niedwuznaczną kampanię propagandową. Musi się to spotkać ze zdecydowaną odpową narodu polskiego. Chodzi z jednej strony o wzmożoną czujność, jak również bardziej wyteżoną pracę na Ziemniach Odzyskanych. Taka musi być nasza odpowiedź.

Na widowni międzynarodowej polityki w dalszym ciągu wysuwa się na czoło wydarzeń sprawa Palestyny. Rada Bezpieczeństwa wezwala Żydów i Arabów do przetrwania działań wojennych na cztery tygodnie. W tym czasie zawieszenia broni specjalny przedstawiciel ONZ-u, prezes Szwedzkiego Czerwonego Krzyża hr. F. Bernadotte, rozpocznie akcję, mającą na celu doprowadzenie do zawarcia porozumienia między walczącymi. Obie strony przyjęły wezwanie Rady Bezpieczeństwa i hr. Bernadotte przeprowadza już cały szereg konferencji z przywódcami Arabów i Żydów.

W trakcie rokowań między St. Zjednoczonymi a rządem nowego państwa żydowskiego „Izrael“, min. Marshall skierował list do przedstawiciela żydowskiego w Waszyngtonie, Epsteina, który został opublikowany obecnie przez Departament Stanu. M. in. amerykański minister pisze: „Narody Zjednoczone mają nadzieję, że starania o doprowadzenie do pokojowego rozwiązania problemu Palestyny zostaną uwieńczone sukcesem, i że państwo Izrael będzie współpracować z Narodami Zjednoczonymi, ażeby ten cel osiągnąć“.

Sensacyjna przegrana

Poza sprawą Palestyny zainteresowanie polityków i prasy całego świata budzi sensacyjna przegrana gen. Smuts'a w wyborach do parlamentu Południowo Afrykańskiej Unii. Jest to wydarzenie sensacyjne i niebyłej wagi. Jak wiadomo gen. Smuts jest czołową postacią brytyjskiego imperium, a Południowa Afrykańska Unia

jednym z najbogatszych dominiów. To też nie dziwnego, że niespodziewany wynik wyborów stał się sensacją i niespodzianką ostatnich dni dla Brytyjczyków.

Gen. Smuts, przywódca „United Party“, dotychczas najsilniejszej partii, jest zwolennikiem jak najściślejszej współpracy z Wielką Brytanią. Jego zwyciężkim przeciwnikiem w wyborach był dr Malan i jego „Herenigde Nasionale Party“ (Nacjonalistyczna). Będąc w opozycji partia ta dążyła do coraz większego usamodzielnienia Afrykańskiej Unii od polityki brytyjskiej; jako swój program wyborczy postawiła ona: niezależność i stworzenie republiki.

W wyniku wyborów „United Party“ straciła 24 mandaty, z 89 na 65, a natomiast Nacjonalistyczna zwiększyła stan posiadania z 49 na 70, utrzymując 5 mandatów przewagi. Gen Smuts raczej był pewien wygranej. Jego przegrana nie polega jednak na różnicach w sprawie polityki zagranicznej. Opozycja Nacjonalistyczna nie miała przewagi i poparcia większości w tej mierze. Jeśli gen. Smuts przegrał, to w pierwszym rzędzie dlatego, ponieważ utracił wiele głosów farmerów, ze względu na swoją politykę wewnętrzną. Nie zmniejsza to bynajmniej sukcesu nacjonalistów. Dr Malan zapowiedział już, że będzie się starał proklamować republikę, chociaż musi to zrobić dopiero po referendum, w którym wypowie się cały naród i zadecyduje o swej przyszłości.

Pomimo zwycięstwa partia dr Malana nie posiada w nowym parlamencie absolutnej większości, której nie daje przewaga 5 mandatów. Przy tworzeniu nowego rządu dr Malan musi wejść w koalicję z trzecią partią — „Afrikaaner Party“, której przywódcą jest N. C. Havenga jeden z tych polityków, którego uważa się za godnego następcę gen. Hertzog'a, wodza Burów. Układ sił będzie wtedy jak następuje: nacjonalistyczna (70) i partia afrykańska (9) — 79 mandatów, obóz przeciwny natomiast grupuje: United Party (65), Partia Pracy (6) i przedstawiciele tubylców (3) — 74 mandaty. Jak z tego widać pozycja dr Malana nie jest taka mocna i nie może on prowadzić zdecydowanej polityki nacjonalistycznej i se-

paratystycznej. Niektóre dzienniki brytyjskie podkreślają w związku z wynikami wyborów, że dr Malan bardziej będzie się liczył z Wielką Brytanią po wygranej, niż wtedy, gdy był w opozycji. Nie znaczy to jednak, żeby dr Malan miał całkowicie związane ręce: wygrana daje mu poważne atuty i niewątpliwie będzie prowadził politykę, aczkolwiek ostrożną i powolną, jednak zmierzającą do zrealizowania swojego programu, chociaż na pewno na płaszczyźnie takiej czy innej współpracy z Wielką Brytanią, gdyż trudno zaprzeczyć wspólnym interesom Afrykańskiej Unii i Anglii choćby w dziedzinie gospodarczej, które się wytworzyły w ciągu długich lat panowania Brytyjczyków w Afryce, a które można oprzeć na innych niż dotychczas podstawach, ale nie zupełnie wykluczyć.

30. 5. 48 r. zagubiłem dowody tożsamości; koni; klaczy i ogiera, wydane przez Zarząd Gminny na nazwisko: Motyl Władysław z Głupczyna pow. Złotów, oraz dowód osobisty (Kenkarta) wydany przez Zarząd Gminny w Kluczewsku, na nazwisko Motyl Władysław.

Poszukuję zajęcia w charakterze kościelnego. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia kierować, Świdwin — ul. Nowomiejska 22.

SPRĘŻYNY

rupturowe stale kupuję

St. Maślak

P/O Z N A N. M. MOTTEGO 3 m 20

PRACOWNIA HAFTÓW

artystycznych i kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań — ulica Staszica nr 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: **SZTANDARY**

ornaty, kapy, dalmatyki, baldachy, stuły, bursy itp.

Firma oznaczona złotym medalem na powojennych targach rzemiosła w Poznaniu

Młodzieńcy w szeregi kapłańskie na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Maturzyści po maturze licealnej (również bez języka łacińskiego), pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej jako kaptani świeccy na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej mogą zgłaszać się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Niezamożni otrzymują ulgi a w razie potrzeby utrzymanie bezpłatne.

Do zgłoszenia należy dołączyć:

1. własnoręcznie dokładnie napisany życiorys,
2. świadectwo maturalne,
3. świadectwo chrztu świętego,
4. świadectwo moralności od ks. prefekta,
5. świadectwo lekarskie,
6. 2 fotografie.

Młodzieńcy natomiast, którzy mają t. zw. małą maturę lub ukończyli pierwszą klasę licealną i pragną tak samo poświęcić się służbie kapłańskiej na Ziemiach Zachodnich, mogą zgłaszać się do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i poza tym wszystkie inne dokumenty, jak wyżej.

Zgłoszenia należy kierować do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp., ulica Drzymały nr 36.

Niszczy radykalnie robactwo:

PLUSKWI, mole „Plagin“
SZCZURY, myszy „Trutol“
KARALUCHY, szwaby „Robal“
W przeciwnym razie zwracamy pieniądze.
Sprzedają apteki i drogerie

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Fabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1 b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13.

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25.— zł, kwartalna 75.— zł. Ogłoszenia w cenie 30.— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych

1163-V-48

K-50920